Rok trzeci. N° 20, (92). dnia 20 lipca 1840.

Pismo Młoda Polska, wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc (10, 20 i 30) w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na *Lipiec, Sierpień, Wrzesień*, jest *franków trzy*.

Od wiersza z 56 liter *oznajmień płatnych*, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adressowane mają być *franco : à M. E. Januszkiewicz, rue des Marais Saint-Germain*, 17, *à Paris*.

BOGDAN JAŃSKI.

«Bogdan JAŃSKI, dnia 2 lipca w Rzymie, w święto Nawiedzenia Najświętszéj Panny, zasnął spokojnie w Panu, przyjąwszy wszystkie sakramenta, wsparty wszystkiemi pomocami jakie kościoł w tym ostatnim razie przynosi, otoczony przyjaciołmi i braćmi swémi, wśród których przepędził ostatnie sześć miesięcy życia, którego liczył rok trzydziesty czwarty. Dziś ci sami opłakując, ale razem i weseląc się z szczęśliwego przejścia tego którego kochali jak brata, poważali jak ojca, z którym ich łączyła najgłębsza miłość w Chrystusie, czynią to doniesienie in-

nym także, czy to powinnym zmarłego, czy to przyjaciołom i braciom w Chrystusie. »

Rzym, dnia 2 lipca 1840.

— Dnia 22 lipca w kościele Saint-Germain des Près o godzinie 11stéj odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. *Bogdana Jańskiego*.

ÉTUDES PHILOSOPHIQUES SUR LES GRANDES MÉTROPOLES DE L'EUROPE OCCIDENTALE, PAR GAETAN NIÉPOVIÉ *.

Od lat kilku objawia się coraz wyraźniéj u nas, silne oddziaływanie przeciw francuzczyźnie. Ważny i błogi fenomen, jeśli ma sprowadzić nasze usamowolnienie w duchu, jeśli ma wyrobić prawdziwą polskość. Znamienici pisarze jęli się do dzieła; poklaskujem ich usiłowaniom, chociaż nie bierzemy ich wyroków o Francji i francuzczyźnie, za sumienne i w pełności wiedzy wydawane sądy: ale raczéj za napady, które są w prawie, ba nawet w konieczności wojny. Kraszewski francuz dowcipem, lekkością formy, encyklopedycznemi uroszczeniami, mimowolnym pociągiem ku zdaniom za wątpliwe uważanym, zdaje nam się że na to pisał przeciwko Francji moralnéj i umysłowéj (jak się ona odbija w lekkiéj literaturze), aby przed okiem publiczności polskiéj własne swe pochodzenie zataić. Michał Grabowski z głębokim sądem, często przez gallicyzm wyrażonym, przyjaciel klassycznéj formy, a nieraz rażący pożenieniem wyrazów, odkradzionem ze słownika neo-francuzkich excentryczności, zapewne przez system i w patryotycznych widokach przeczy geniusz francuzki; — boć trudnoby to złożyć na jego wymyślność w sztuce; pomnąc jak wysoko oszacował fałszywe brylanty Olizarowskiego, i z jak nie-

* Paris, 1840 in-8vo.

wdzięcznym trudem usiłował nadać towarzyską i artystyczną ważność naszéj literaturze romansów.

Dziś, jeden z naszych spółziomków, którego zmyślone nazwisko oznacza mocną wolę niewydania się nigdy z prawdziwem, wstępuje znów w szranki przeciw głównéj społeczności zachodniéj. Nie jest to już wojna urojona, nie jest to wyznanie w obcéj mowie, a zatem przebrzmiewające bez odpowiedzi: pan Niépowié chce walczyć z Francją jéj własną bronią, językiem i dowcipem francuzkim.

Autor patrzy tylko zewnątrz, z ulicy na Paryż : natura miejskiego ruchu, ustęp rozmowy schwytany w przelocie gdzieś na publicznéj przechadzce, spostrzeżenia zebrane w teatrze gdzie sam autor był widzem, a wszystko na około dramatem, badania nad życiem familijnem i wewnętrznem francuzów wyniesione z domu przyjmującego stołowników, z rodzaju traktyerni, oto są dane za pomocą których Pan Niépowié buduje swój sąd, z wielu miar trafny o Paryżu i Francji. Czyni to zaszczyt przenikliwości autora, że z tak powierzchownych znaków, potrafił drogą indukcji odgadnąć nieraz rdzeń prawdy. Zresztą w Paryżu jest to łatwiejsza niżli gdziekolwiek indziéj : Paryż myśli głośno, i wszelkie uczucie wnet mu na oblicze występuje.

Dzieło Pana Niépowié, zarywające gruntem i kształty nieco Sterna, nieco dzisiejszych *wrażeń z podróży*, przychodzi po téj kolei spostrzeżeń i rozumowań osobistych, do wniosków mniéj pochlebnych dla społeczeństwa na którem autor odbył tę pracę analizy. Bo Pan Niépowié stał w miejscu z którego rzeczywiście najwięcéj złego usłyszeć można, a nadto, z pomiędzy gwaru niesfornych dzwięków złe najchciwiéj łowił, najlepiéj zapamiętał. Ostatecznie więc zobaczył tam upadek familji, pogrzebanie Chrystjanizmu, bunt we krwi i w nałogu ludności. Teatr stanął mu w oczach jako szkoła demoralizacji człowieka i obywatela, a zwierzęcy egoizm i krwawy roztèrk uliczny jako owoce téj ostastniej.

Niewątpliwie, gdyby nam kazano zważyć to zło samo w sobie, bez oględu na zbiegłe czasy, uznalibyśmy że jest wielkie,

przerażające. Ale kiedy widzimy chcących gwałtem brać wiek dzisiejszy za granicę moralnego upadku człowieka, zda się nam że takim brak historycznego spojrzenia: a gdy słyszymy jak Francją stawią u spodu téj przepaści ludzi innych narodów (gdzie większa jeszcze choroba, bo niewiedząca siebie a zatem niemogąca sobie zaradzić) mamy to za skutek albo rasowéj, albo nakazanéj zawiści.

Zaprzeczamy aby Francja była toczona sceptycyzmem gorzéj od innych narodów. Jeżeli od strony Francji silniejszy śmiech ironii dochodzi, to także obok słychać cudowny kontrast, harmonijny śpiew miłości i wiary: to idzie z natury geniuszu francuzkiego, który wszelką robotę swoją objawia czynem i słowem, gdy u innych narodów najsprzeczniejsze przekonania żyją w pozornéj zgodzie, bo wszystkie są bezwładne i nieme. Przyjmując zadanie jak je położył Pan Niépovié, poważemy się jeszcze zaprzeczyć aby Chrystjanizm był schylony ku upadkowi we Francji bardziéj niż w innych krajach. Naprzód, odłączywszy mieszczaństwo, które tem było w średnich wiekach czem dziś, pamiętnem jedynie na handel swój lub rzemiosło, Francja ma więcéj ducha poświęcenia, Francja jest bardziéj zdolna pokochać się w jakiéjś idei niżeli które bądź europejskie społeczeństwo, co są dwa główne znamiona do rozpoznania czyli myśl chrześcijańska gnieździ się w duszy narodu. A przystępując nawet do obyczajów religijnych, autor mylne poczynił wnioski z tego, że kościoły widział niepełne we Francji. To znaczy że tutaj sami wierzący do nich uczęszczają. Byłyżby u nas ludniéjsze, gdyby z nich wyłączyć wszystkich co tam są dla mody, dla zwyczaju, i najliczniejszych, co się nigdy nie zapytali siebie po co tam chodzą?

Również fałszywie jak nasz autor, tak pisarze polscy którzy w ostatnich czasach mówili o Francji, do przerażających przyszli następstw, sądząc z dzieł jéj piśmiennictwa o jéj usposobieniu moralnem. Zapewne piśmiennictwo być powinno, jest poniekąd, w danéj epoce odbiciem duchowego świata narodu. Prze-

cież sądzimy że niepotrzeba brać tego skreślenia co do litery, że sztuka ma swoje swobody. Przynajmniéj nikomu nie przyszło na myśl przypuszczać zupełny brak pojęć moralnych w starożytnéj Grecji, z tragedji greckiéj, która albo jest zbiorem peripecji bez wniosku, albo gruby fatalizm za wynikłość podaje, a z resztą, gdyby kto wpadł na taki tor analogii, system religijny, filozofia i historja grecka, zbudziłyby go z błędu. Jakże znów z tem wyobrażeniem bezwzględnem o zależności piśmiennictwa od usposobień ogólnych epoki, wytłómaczyć teatr hiszpański? Do połowy XVIII wieku, naród hiszpański był do wnętrza katolickim i monarchicznym; zacząwszy od filozoficznego pojęcia siebie, od pełnienia politycznych obowiązków względem kraju, aż do najniższych szczeblin potocznego życia, wszystko u hiszpana było oblane światłem tych dwóch idei: czemuż jego teatr narodowy, mający za głównych naczelników duchownych i razem protegowanych dworu, przedstawia tyle sytuacji, któreby dzisiejsi cenzorowie, ludzie bez religijnéj i politycznéj wiary, potępili jako przeciw ołtarzowi i tronowi bezbożne?

Lękamy się aby tych słów naszych nie rozumiano opacznie. Nie chcemy bynajmniéj wnosić, że piśmiennictwo i stan moralny ludu, mogą bydź sprzeczne; ale mniemamy że tam zwłaszcza gdzie pewna idea panuje bez zaprzeczenia, gdzie przeszła w krew narodu, stoi zawsze otworem dla intelligencji, wielka sfera wolności; sumienie tak silne jest w sobie, że się nie straszy ani gorszy, odśrodkowym polotem fantazji: przeciwnie zaś najabsolutniejsi w wyciąganiu żelaznych następstw zarodnéj myśli, są zwyczajnie sceptycy, ludzie którzy ją obrabiają. Z tego cośmy dopiero powiedzieli niechcemy wyciągać wniosków na korzyść Francji. Wolemy dać ją zrozumieć dokładniéj. Zresztą istnienie literatury wyjątkowéj nie poszło we Francji z pobłażania od panującéj myśli; ale z wolności do któréj przyprowadziła namiętność roztrząsania, wynoszenia przed biały dzień każdéj zagadki życia. Ta ciągła analiza duszy, nie od wczora urodziła się we Francji, nie jest następstwem pewnych wypadków politycznych, skutkiem

ochwiania zasad moralnych; jest ona wrosła w przyrodę francuzką, jest to pierwiastek krytyczny trzymający górne miejsce w składzie umysłowym francuzów. Któżby go się spodziewał w czarownym obszarze średnich wieków, gdzie wyobraźnia nasza rada podsłuchiwać same liryczne, na strój melancholijny śpiewy, lub powieści pełne cudowności i szczerotą napiętnowanéj wiary? Jednak Ampère okazał że w *fabliaux* krytyczny element przeważa. Ci rycerze co biegli umierać na piaskach Syrji, odświeżali sobie dusze do trudów modlitwą, — tak jest; alež także i piosnką w któréj opasły opat, łakomstwo duchownych, nieszczęścia mężów zostawiających żony dla dalekiéj wędrówki, zdramatyzowane były w sposób, zda się nieodpowiedni owym czasom natchnienia i szczytnych uniesień. Wiara w ideę, a satyra na fakta, na świat i na człowieka uważanego bezwzględnie, szły w parze, trzymały się za rękę. Jedna nie przeszkadzała drugiéj: co potrzeba wziąć mocno na uwagę, bo jak u artystów wprawdzie wielkich (Gete, Walter-Skot) krytycyzm nie wzbraniał twórczości, tak i téj Francji fałszywie za rewolucyjną podawanéj, wygórowanie pierwiastku krytycznego nie przeszkodziło być krajem najbardziéj organizacyjnym. Francja pod Karolem W. ufundowała potęgę kościoła na ziemi, potem uorganizowała i duszą swą ożywiła wyprawy krzyżowe, była najsztuczniéj i najśmieléj ukształtowaną arystokracją, z pod któréj w porządnym znów systemie wychyliły się miasta i gminy. Francja pierwsza na wielką skalę urządziła czystą monarchję, długo wprzódy odgadywała, a wreszcie założyła i przez dwa wieki utrzymywała politykę równowagi, a kiedy myślano że zginie w chaosie, wyszła zeń z nowem prawodawstwem, pierwszym porządnym systemem praw, i pierwszym postępem od prawa rzymskiego. Nareszcie mimo wstręt jaki czuły do niéj, i do jéj zasad walczące z nią narody, wszystkie, aż po Bug i Niemen wszystkie wyszły z tych krwawych zapasów przeobrażone w jéj duchu. A któreż z państw europejskich potrafiło z tylorakich żywiołów ulać podobnie wielką, posągową narodowość, tak jedną, wszędy odpowiedzialną, za

siebie, że ktoby jéj dotknął na jednym punkcie, obudziłby serca i dłonie trzydziestu trzech miljonów?

Kto się nie umie odsadzić na daleki punkt w przestrzeni, aby z tamtąd uważać pochód Francji, ten tyle ją pojmie, ile chłopek rozumie ciał niebieskich obroty, patrząc na nie gołem okiem i prostą myślą; kto przypatrując się Francji, widzi w niéj tylko pauprów ulicznych, grizetki, szarlatanów i Pana Janin, myślę że należy do ludzi coby w wielkiéj epopei umieli dostrzegać same nieszlachetne wyrażenia, albo stanąwszy przed jednem z malowideł okrywających wilgotne mury świętego Piotra, nic nie widzieli prócz pleśni co je kaleczy. *(Dok. nast.)*

RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA.

Interes nieszczęśliwéj Rzeczy-pospolitéj Krakowskiéj stał się prawie jednocześnie przedmiotem dość ważnych rozpraw w dwu Izbach we Francji i Anglji. Bezwątpienia skutkiem tych rozpraw nie będzie przywrócenie niepodległości Krakowa zaręczonéj traktatem Wiedeńskim; bo ani Francja ani Anglja nie wypowiedzą wojny trzem dworom, a wszelkie na drodze dyplomatycznéj przełożenia, o tyle tylko będą słuchane, o ile to z interessem Rossji, Pruss i Austrji zgadzać się będzie; zawsze jednak, wywołanie téj sprawy przed trybunał dwóch potężnych narodów, posłuży za rodzaj protestacji przeciwko gwałtom państw sprzymierzonych.

Dnia 10 lipca miały miejsce rozprawy w Izbie parów, wywołane wnioskiem Hr. de Tascher, popartym przez Barona Mounier i przez wymównego przyjaciela naszego P. Villemain.

Odpowiedział na nie Prezes Rady Ministrów w ten sposób:

« Pytanie przywrócenia niepodległości Krakowa zajmujące od lat czterech gabinety angielski i francuski, jest jednem z najważniejszych, bo do niego przywiązany jest zbyt wysoki interes połączony z należnem uszanowaniem dla traktatów w nastaniu których oba te narody czynny miały udział. Francja tak przez

wzgląd na swoję godność, jako też w interesie własnego dobra, nie może go zaniedbać; i gabinet dzisiejszy nie mniéj jak poprzednie niem się zajmował i zajmuje. Ale Francja i z natury sprawy i z położenia swojego nie może jak tylko postępować z wielkiem umiarkowaniem i roztropnością; to przedewszystkiem nakazane jest osobom stojącym na czele rządu. Odwołanie się do narodowych sił, może tylko mieć miejsce po bacznem rozważeniu użyteczności tego kroku; lecz dzisiaj wszelkie inne objaśnienia jakichby Izba żądać mogła, byłyby bez korzyści dla kraju, o którego losach wyrokowanie byłoby niewczesnem.»

Daléj zapewnił: «Co do mnie, ani w tajni gabinetu, ani na publicznéj mównicy, i jako minister i jako deputowany nigdym nieprzypuścił, anim w obecności mojéj nie dozwolił przypuszczać, albo milczeniem przyzwalać, na nieprawe roszczenia poddania Rzeczypospolitéj Krakowskiéj pod czyjąbądźkolwiek zależność. Owszem utrzymywałem zawsze, że wolne miasto Kraków, za takie uznane w traktatach, wolném pozostać powinno. Ale Rząd tylko może działać, wszelka deklamacja mu nieprzystoi. Skoro protestuje w imieniu prawa, a działanie uważa za niewczesne, lub za niestosowne, godność jego własna nakazuje mu *milczeć* i *oczekiwać*. Deklamacja rządu zamiast wspierać prawo, osłabiłaby moc jego.»

I w końcu dyskussji oświadczył: «że niepodległość Krakowa uważa być częścią prawa Europejskiego «i zaręczył» że jeśli mu wskazana będzie możność przydania czegoś więcéj jeszcze do uczynionych już protestacji, chętnie pójdzie za światłemi radami, które uzna w interesie obu krajów za prawdziwie użyteczne.»

—Dnia 13 lipca w Izbie niższéj Lord Stratford Canning, podobnych jak Hr. Tascher w Izbie Parów we Francji, żądał objaśnień od Palmerstona w interessie Krakowa; który oświadczył, iż rząd Angielski zawsze protestował przeciw jego zajęciu, i że dziś ze zmianą okoliczności na uczynione Austrji przełożenia, otrzymał zaręczenie rychło nastąpić mającéj ewakuacji, a że w obecnym

stanie rzeczy, wysłanie konsula byłoby ubliżeniem godności W. Brytanji. Zakończył zaś temi słowy :

« Zaręczyć winienem prześwietną Izbę, że rząd żywo interessuje się tem wszystkiem co ma związek z nieszczęśliwym ludem zamieszkałym na ziemi Polskiéj. Bo i któż w kole naszém nie wyznaje najwyższego współczucia dla narodu od tylu lat i tylą przywalonego nieszczęściami? Rząd przeto nieopuści najmniejszéj zręczności, do użycia swego wpływu i prawnego wdania się, celem osłodzenia losu nieszczęśliwych, godnych ze wszech miar naszéj sympatji. Ale Izba nie może przypuszczać tego, abyśmy w potrzebie użyć mieli groźby i siły, gdyż nie byłoby z godnością W. Brytanji manifestować podobną opinję bez możności bezzwłocznego zamieniania jéj w czyn, w działanie. Uwadze czytelników szczególniéj zalecamy mowę P. Robert Peel.

Oto jest krótki rys tego co powiedzianem zostało w obu Izbach. Obszerniejsze opisanie i dosłówne umieszczenie rozpraw odbytych d. 10 i 13 lipca, znajdzie się w broszurze dziś do druku oddanéj pod tytułem: *Discussions sur les affaires de Cracovie.* »

— Dowiadujemy się w téj chwili, iż niebawem Lord Lyndhurst przedstawi Izbie Lordów nową petycję w interessie Krakowa, z żądaniem wysłania Konsula.

« Dziennik *Nouvelliste Vaudois*, ogłosił następne szczegóły o wprowadzeniu na katedrę literatury łacińskiéj w Lozannie, sławnego poetę polskiego Mickiewicza. Stają się one tém bardziéj interessującemi w obecnéj chwili, gdy opinija publiczna zdaje się powoływać tego znakomitego człowieka na katedrę literatury Sławiańskiéj, świeżo utworzoną w Paryżu. »

« W przeszły piątek, 26 czerwca, odbyło się w obec licznie zgromadzonéj publiczności, wprowadzenie na katedrę P. Mickiewicza professora zwyczajnego literatury łacińskiéj w akademji Lozańskiéj. P. E. de la Harpe, radzca stanu i prezes rady wychowania publicznego, oddając mu dyplom (brevet), winszował młodzieży kantonu wodejskiego iż jest szczęśliwa mieć takiego nauczyciela. Okazując potém zbyt materyalną dążność naszego

wieku, dowodził ile jest potrzebna i pożyteczna znajomość dzieł starożytnych, aby uprawę umysłową rozszerzyć, uczucia narodowości i patryotyzmu ożywić, smak ukształcić; a nikt lepiéj nad sławnego poetę pola tego użyźnić nie potrafi. Z kolei zabrał głos rektor akademii P. Monnard. W wymownéj pochwale literatury łacińskiéj, ujął się on za nią przeciw zarzutom jakoby była niewolniczém naśladowaniem płodów greckich: uderzające i szczęśliwie dobrane przykłady posłużyły mu do utwierdzenia jéj samoistności. P. Monnard i P. de la Harpe, starali się widocznie uroczysty obchod przyjęcia nowego professora uczynić pewnym rodzajem rękojmi: iż nadzieje akademii w zachowaniu tego znakomitego męża nie zostaną próżne. Z serdecznego uczucia rozlanego w głosie, z natarczywéj troskliwości w słowach mówców, mógł poznać P. Mickiewicz, jak ich kraj wysoce go uwielbia i gorąco pragnie zatrzymać u siebie.»

«Improwizacja pełna wdzięku i zajmująca jeszcze tém uwieńczoném usiłowaniem, przez jakie nowy nauczyciel zwyciężał ciągle trudności nieojczystego języka, była odpowiedzią Pana Mickiewicza. Oświadczył w niéj wdzięczność osobom co go przyjęły, a mianowicie słuchaczom, których zachęcaniom przypisał swoje powodzenie. Dawało się widzieć z jego mowy, że uczucia i skłonność osobista przywiązują go do Kantonu Wodejskiego; ale, jak się sam wyraził, jeśli się zdarza że los nieprzeparty całe plemiona ludzkie przenosi w dalekie strony od ulubionéj im ziemi, tém bardziéj człowiek pojedynczy znaleść się może w wyjątkowem położeniu, które nie dozwala mu iśdź za życzeniem własném. Istotnie, bywa taki zbieg okoliczności, że człowiek nie należy do siebie samego, ale do sprawy narodowéj, do myśli które reprezentuje, których jest organem i wyrazem: a bez wątpienia w podobnym przypadku znajduje się teraz P. Mickiewicz.»

«Sądząc słusznie iż najlepszy sposób inaugurowania katedry będzie, dać nadzwyczaj zgromadzonym słuchaczom, wyobrażenie swojéj metody uczenia, sławny nasz cudzoziemiec, porzucając natychmiast względy osobiste, wszedł na ogólne pole i odbył

przepyszną lekcję literatury łacińskiéj z pierwszych czasów chrześcijaństwa. Wydobył on tu na jaw kilka skarbów tak długo zarzuconych i ukrytych w dziełach pierwszych poetów chrześcijan, którzy na gruzach pogańskiego Rzymu, wznieśli tryumf męczenników i napiętnowali ich prześladowców. Kiedy po skreśleniu obrazu męczeństwa sześcioletniego dziecka, które za wiarę rodziców skazane, sama matka podała katowi, niepodobne do opisania współczucie objawiło się między słuchaczami a mówcą, a on zatrzymał się i rzekł: « Darujcie mi to wzruszenie, ja byłem świadkiem podobnych rzeczy..... » natenczas cały dramat nieszczęśliwéj Polski rozwinął się przed oczyma obecnych.

«Erudycją Pana Mickiewicza od erudycji pospolitéj zawsze prawie suchéj i bez kolorów, odróżnia charakter niezmiernie malowniczy i oryginalny. Za uczonym widać zawsze wielkiego poetę i człowieka myślącego głęboko. Jeszcze raz powtarzamy, że szczęśliwa młodzież, która będzie mogła korzystać z jego nauk, szczęśliwe grono literackie, które w swojem gronie będzie liczyło tego męża. » *(L'Univers.)*

ADRES ZŁOŻONY STOWARZYSZENIU KWAKRÓW W PRZEDMIOCIE I NA KORZYŚĆ POLSKI.

Na tegorocznem zebraniu Kwakrów w Londynie, P. Allen znany jako filantrop, ten sam co za panowania Alexandra pierwszy założył w Rossji szkołki Lankastra, przedstawił zgromadzeniu adres w interessie Polski, który poniżéj umieszczamy. Jakkolwiek wpływ tego stowarzyszenia religijnego może być tylko czysto moralnym, cieszyć się jednak powinniśmy z téj nowo pozyskanéj sympatji dla sprawy naszéj, pomnąc zwłaszcza, że w koloniach angielskich wielkie dzieło usamowolnienia murzynów, mimo przesądy i ciągłą oppozycją, przez Kwakrów dokonane zostało.

P. Allen w prywatnym liście pisanym z powodu poniższego adressu wyrażając swoje spółczucie dla nas, dodaje między innemi: « gdyby dziś Car Alexander był na tronie, udałbym się natychmiast do Peterzburga, i przedstawiłbym mu obecne położenie Polski i obraz gwałtów jakich się nad nią dopuszczono.»

« Najwłaściwszem stanowiskiem zapatrywania się na sprawę Polski, są nie zaprzeczenie prawa, jakie ma ten nieszczęśliwy naród do współuczucia całego chrześcijaństwa.

« Prawa te nie są kłamliwe lecz z dawna uznane, bowiem Polsce przynależy świetny tytuł *Zbawicielki Chrześcijaństwa*, téj Polsce którą zawsze ożywiał duch wiary i poświęcenia.

« Dziś kiedy ten naród ocaliwszy inne sam padł ofiarą, kiedy nim depce jak gdyby w najodleglejszych wiekach, obrzydły wandalizm ; kiedy zażarty wróg niszczy jego wiarę, jego narodowość, instytucje, język, nawet pomniki dawnéj jego chwały; kiedy w téj nieszczęsnéj krainie wszystkie najświętsze węzły są nieludzko potargane, albowiem widzimy tam, dziecie wydarte od łona biednéj matki i uniesione daleko od niéj, aby się uczyło zaprzeć się kiedyś jeśli podobna własnéj Ojczyzny; tam ojcowie wygnani w kraj daleki albo wtrąceni do kopalni podziemnych, tam synowie ich zasłani w pustynie Sybiru, abo przykuci w lochach więzień powolnemi męczarniami pokutują za swą miłość ku Ojczyznie. I kiedy od lat dziesięciu, ten dwudziesto-milionowy naród pogrążony jest w żałobie, kiedy go tysiące bezprawi codziennie zakrwawia, a dziełu powszechnego zniszczenia nie masz ani chwili wytchnienia: kiedy sprawca tylu gwałtów i morderstw nie rumieni się głośno nawet z tém przechwalać, że jego czyny są wypadkiem politycznego systemu, i że dzieło jego w tenczas dopiero będzie dokonane, kiedy Polska *ostatnie* wyda *tchnienie* : w takim rzeczy stanie czyliżby nieprzystało stowarzyszeniu religijnemu Kwakrów, zalecającemu się wykonywaniem praktycznem miłości chrześcijańskiéj, poświęcić jedną łzę, jedno wspomnienie tak szlachetnemu nieszczęściu? Nie przystałożby wynurzyć jego spółczucie, jego żale i nadzieje, podnieść głos tem potężniejszy bo głos pokoju, wołający o sprawiedliwość dla całego narodu i prosić za nim królowę W. Britanii albo parlamentu żeby przeważny ich wpływ położył nareście koniec zniszczeniu zasmucającemu serce każdego Chrześcijanina.

« Nie rozumiejmy, aby krok ten spokojnéj manifestacji, nie przyniosł zbawiennych skutków; będzie ona skuteczną, bo ją natchnęła miłość, stanie się poważną bo jest sprawiedliwą i umiarkowaną. Wszakże to siła opinji publicznéj i niezmordowana czynność stowarzyszenia Kwakrów, sprowadziły usamowolnienie murzynów, za cożby niewolno się było spodziewać, że za pomocą tychże samych środków można dójść jeżeli niedo zupełnego oswobodzenia z pod jarzma, to przynajmniéj do zachowania od okrucieństw naród cywilizowany a niegdyś tak potężny.

« Miejmy więc nadzieję, że mu odmówionem nie będzie to, co na korzyść murzynów było uczynionem, i że Polska odtąd polegać będzie mogła na pomocy pełnéj ducha miłości i pokoju braci Kwakrów. »

Londyn, d. 21 maja 1840.